

DALECY OD EUFORII

ZYCIE

rozmawia
z wojewodą

ZDZISŁAWEM CICHOCKIM

— Dwa lata z kilkumiesięczną dokładką istnieje województwo przemyskie. Nie jest to jeszcze pretekst do jubileuszu, ale dobra okazja do zbilansowania dorobku i konfrontacji tego co zrobiono z nadziejami na przyspieszenie tempa rozwoju naszego regionu, jakie zrodziła w społeczeństwie reforma administracji.

— Władze partyjne i administracyjne zdawały sobie doskonale sprawę z tych nastrojów i uwzględniły je przy konstruowaniu strategii i taktyki działania na najbliższy i dalszy okres. Przy czym nasza uwaga koncentrowała się głównie na rozwoju budownictwa mieszkaniowego, rozwoju hodowli, ochronie zdrowia, produkcji rynkowej artykułów spożywczych i przemysłowych, realizacji zadań inwestycyjnych.

Te dwa lata z okładem, które mamy poza sobą, to był okres wyjątkowej i niełatwej pracy, a jednocześnie istotny etap w rozwiązywaniu ważkich problemów i spraw, które stawały przed nami życie i partia.

— Powiedział Wojewoda: stawia życie i partia. Pokrywa się jedno z drugim. Manewr gospodarzy, tak mocno podkreślany na ostatnim plenum KC, zakłada m. in. potrzebę rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej, efektywniejsze gospodarowanie, mobilizację sił wokół budownictwa mieszkaniowego. Jak te sprawy wyglądają na naszym podwórku?

— Zaczniemy od eksportu. Zanim podam liczby chciałbym przypomnieć: bez handlu zagranicznego i międzynarodowej wymiany nie ma postępu. A teraz: jeśli dynamika wzrostu produkcji przemysłowej ogółem wynosiła u nas 12 do 13 proc., to eksportu około 50 proc. Nastąpił więc istotny postęp, nasze zakłady — „Mera-Polna”, „Pollena-Astra”, „Jarlan”, „San” i inne — dobrze starają się realizować wytyczne partii i rządu.

W dziedzinie produkcji na zaopatrzenie rynku duże sukcesy mają do odnotowania Zakłady Wyróbów Galanteryjnych w Lubaczowie, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska, Zakłady Płyt

Piłśniowych, Zakłady Metalowe im. K. Świerczewskiego w Jarosławiu i inne.

Budownictwo mieszkaniowe ma i mieć będzie zielone światło. W ciągu minionych dwóch lat oddaliśmy 1572 mieszkania w budownictwie wielorodzinnym i 2470 w jednorodzinym, zwiększono moc produkcyjną radymniańskiej wytwórni elementów budowlanych z 2500 do 3500 izb rocznie, a ostatnio rozpoczęto budowę fabryki domów o docelowej zdolności 6000 izb rocznie. Tak więc na przełomie lat 1979/80 będziemy mogli budować ok. 10 000 izb, to jest trzykrotnie więcej niż obecnie. Nasi budowlani plan roczny w mieszkaniówce za trzy kwartały wykonali w 66 procentach (średnia krajowa 52 proc.) i zapewnijają, że do końca roku wywiążą się całkowicie ze swych zadań. Cały przyrost mocy przerobowej osiągnęło budownictwo poprzez wzrost wydajności pracy.

— Jesteśmy już po żniwach, po wykopkach ziemniaków, po zbiorze kukurydzy, kończą się prace przy burakach. Jak kształtowała się nasza gospodarka rolna?

— Dzięki lepszej pracy rolników, a także sprzyjającym warunkom atmosferycznym w naszym regionie (nie było u nas w br. powodzi) ani w ubiegłym suszy) nastąpił wzrost plonów. Plany skupu są realizowane, z wyjątkiem żywności. W stosunku do poprzedniego roku gospodarczego skupiliśmy w roku 1976/77 dwukrotnie więcej zboża, o 20 proc. więcej mleka niż w analogicznym okresie 1976 roku, w 174 procentach zrealizowaliśmy plan skupu ziemniaków. Znajduje to swe odbicie w zaopatrzeniu rynku — mamy pod dostatkiem maki, kasz, tłuszczów roślinnych, mleka, nie było kłopotów z masłem.

— Tylko to mięso i wędliny...

— Tak. Ale odrabiamy spadek pogłowia. Czerwcowy spis wykazał, że pogłowie bydła wzrosło prawie o 1 proc., a trzody chlewnej o 4,8 proc. w stosunku do końca czerwca 1976 roku. 44-procentowy przyrost prosiąt i 28-procentowy macior stanowią dobrą perspek-

TYGODNIK SPOŁECZNY

NAKLAD 12 100

ZYCIE

PRZEMYSKIE

NR 45 (523) ROK XI 9 LISTOPADA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE

tywę. Tempo wzrostu pogłowia trzody można uznać za prawidłowe, bydła — niedostateczne, toteż skup jego jest o 14 proc. niższy niż w III kwartale 1976 roku.

W widoczny sposób poprawiła się gospodarność w uspołecznionym sektorze rolnictwa. Dla przykładu podam, że PGR Bachórz w 1976 i 1977 roku zbierał przeciętnie po 50 q czterech zbóż z ha, a Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych zdobył w 1976 r. czołowe miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie. Wyraźnie poprawił się bilans paszowy, np. w 1975 roku obsiano kukurydzą 7 000 ha, a w 1977 ponad 13 000 ha z przeznaczeniem na zielonkę i ziarno.

— Ma więc Wojewoda odczucie pełnego zadowolenia?

— O nie! Rezultaty w żadnym wypadku nie mogą dać pełnego zadowolenia. Daleko mi do euforii. Mamy wiele rezerw i nie wykorzystanych możliwości w przemyśle, a szczególnie w rolnictwie.

— To tak ogólnie, a konkretnie...

— Pod względem jakości gleb jesteśmy na trzecim miejscu w kraju, a w wartości sprzedaży produkcji rolnej z hektara — na... trzdziestym. Komentarz zbyteczny.

Na koniec czerwca br. 34 procent gospodarstw indywidualnych w województwie w ogóle nie sprzedawało swej produkcji do punktów skupu, ich właściciele co wytworzyli to zjedli, a nawet dokupywali. Wiadomo na przykład, że dziś na wsi nikt chleba z własnej maki nie piecze, kasz nie wyrabia. W wyniku odpowiednich przedsięwzięć m. in. przez popularyzację zasad emerytalnego zabezpieczenia rolników, procent ten na koniec września zmalał do 16. W liczbach bezwzględnych znaczy to, że 9 800 gospodarstw nadal nie ma nadwyżek towarowych.

— Skąd źródło tak szczegółowych informacji?

— Terenowe placówki Banku Gospodarki Żywnościowej (SOP) prowadzą specjalne kar-

teteki gospodarstw, w których odnotowuje się wielkość sprzedanej przez nie produkcji. Jest to niezbędne do obliczenia przyszłych rent i emerytur. Musimy tak działać, żeby zaniedbanych, mało produktywnych gospodarstw nie było w ogóle. Nawet te 2-hektarowe, poprzez organizację zespołów i specjalizację, mogą produkować więcej i sprzedawać. Gdyby tylko każde z tych bez mała 10 000 gospodarstw sprzedało tylko jedną sztukę trzody o wadze 80 kg, to łącznie byłoby 800 ton mięsa, a to równa się półtoramiesięcznemu przydziałowi dla województwa.

— Na każdej naradzie i spotkaniu z rolnikami podnosi się sprawę pełnego zagospodarowania ziemi. Czy ostatni, drugi powszechny przegląd gmin wykazał w tej dziedzinie poprawę?

— Jest postęp, ale nadal około 10 000 ha gruntów wykorzystuje się mało intensywnie, a 40 000 ha wymaga uregulowania stosunków wodnych. Na 10 000 ha mienia wiejskiego pasą się gęsi i kury, a powinno rosnać zboże, kukurydza lub trawy.

Mamy w województwie 12 000 gospodarstw powyżej 5 ha, a tylko 1 500 specjalistycznych, choć na dobrą sprawę prawie każde z nich mogłoby nim być. — Dlaczego tak się dzieje. Korzyści z gospodarki specjalistycznej są oczywiście, nasz rolnik pieniądze lubi, więc nie rozumiem...

— Moim zdaniem winić należy służbę rolną i administrację terenową. Nie docierają do rolnika, a przecież nie każdy gospodarz czyta zarządzenia dotyczące kredytów, ułatwień inwestycyjnych, umorzeń itp.

— A więc jeszcze jedno zadanie na najbliższy okres...

— Tak, lecz nie jedyne. Czekamy również dalsze doskonalenie usług oraz struktury organizacyjnej państwowych gospodarstw rolnych — tworzenie kombinatów oraz (w 1978 r.) Zjednoczenia PGR w Przemyslu.

Rozmawiał: Z. ZIEMBOLEWSKI

W WOJEWÓDZTWIE PRZEMYSKIM W OKRESIE OD I W 1975 DO I W 1977 R.:

* Z budownictwa wielorodzinnego oraz jednorodzinnego w miastach i na wsi otrzymano mieszkania około 4 000 rodzin.

* Na remonty kapitalne i bieżące mieszkań wydano 66,5 mln zł. Wyremontowano 73 budynki o 664 mieszkaniach.

* Ustawiono 134 zadania przystankowe przy drogach publicznych.

* W ramach czynów społecznych wybudowano 65 km nowych dróg.

* Liczba abonentów telefonów wzrosła z 39 do 111, uruchomiono automatyczne połączenia Przemysła z Warszawą, Jarosławiem, Przeworskiem.

* Sieć punktów i zakładów gastronomicznych zwiększyła się o 18, a liczba miejsc dla konsumentów o 850.

* Oddano do użytku pawilon szpitalny w Jarosławiu, ośrodki zdrowia w Wiarskiej Wsi, Stubnie, Nowosielcach, Adamówce, Pruchniku.

* O 1 000 zwiększyła się liczba miejsc w przedszkolach, a liczba dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym wzrosła o ponad 800.

* Przeciętna płaca wzrosła z 3 400 do 4 050 złotych, wkłady oszczędnościowe w PKO i SOP zwiększyły się o 500 mln zł i osiągnęły sumę 3 mld zł.

* Na inwestycje wyasygnowano 6,2 mld zł. Liczba zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym powiększyła się o 2 064 osoby.

* Przekazano m. in. do użytku Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula” w Przeworsku, lakiernię płyt w ZPP w Przemyslu, halę produkcyjną w Zakładach Automatyki „Mera-Polna”, nowe obiekty w Zakładach Mięsnych w Jarosławiu, Zakład Obuwniczy w Jarosławiu.

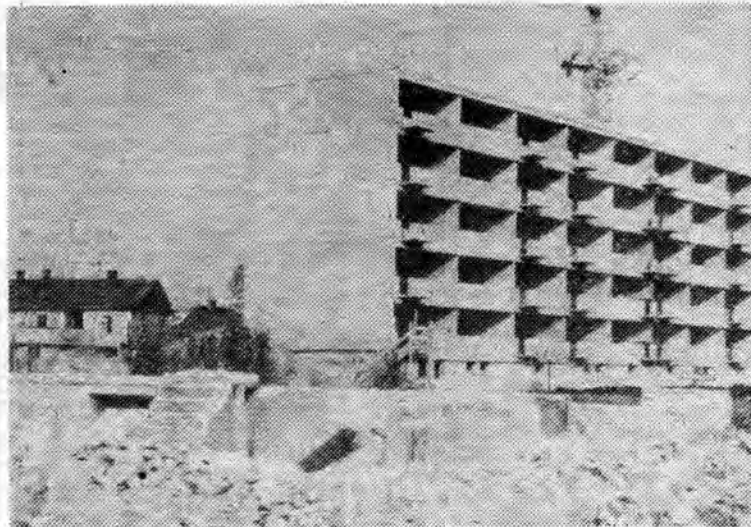
* Powołano 7 gminnych ośrodków kultury — w Łowcach Laszkach, Sienawie, Fredropolu, Kańczudze, Krzywicy i Dynowie.

* Wybudowano 5 szkół, a to: w Ostrowie koło Radymna Pikulicach, Dębowie, Hucie Brzuskiej i Śliwnicy.

* Wzbogaciliśmy się o 8 dużych nowoczesnych pawilonów handlowych w miastach i 7 w gminach.

Ulica Warneńczyka rok temu i aktualny widok na budowane w jej sąsiedztwie osiedle Słoneczne.

Fot. TZ





WSZYSCY SIĘ STARAJĄ...

Dwa tygodnie przerwy w informowaniu o postępie robót na placu budowy przekaznika II programu TVP wywołały znów mnóstwo komentarzy. Anonimowi mieszkańcy kilku przemyskich ulic podają nawet do wiadomości (powołując się na „Express Wieczorny” z 17 października br.) że inwestycja będzie gotowa dopiero w roku przyszłym. Zarzucają nam zatem, że świadomi faktu, celowo nabrałmy wody w usta.

Poprosiliśmy więc sekretarza KM PZPR, przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy STANISŁAWA SOB CZUKA o zajęcie autorytatywnego stanowiska. Oto co nam powiedział:

— Być może ktoś niedokładnie przeczytał informację w „Expressie”, albo nie wniknął w sedno sprawy. Osobiście nie widziałem tej wiadomości. Podejrzewam jednak, że chodziło w niej o II etap budowy, który będzie prowadzony w r. 1978. Etap I, ten związany z uruchomieniem przekaznika, zbliża się ku końcowi. Zakończono już roboty budowlane. Trwa montaż poziomy wieży. Dyrekcja stalowolskiego „Mostostalu” stawia to zadanie w rzędzie najpilniejszych. Anteny również są już na miejscu. Jeśli nie przeszkodzą warunki atmosferyczne, możemy nadzieję, II program odbierać będziemy jeszcze w roku bieżącym.

BUDŻETY RODZINNE

Wojewódzki Urząd Statystyczny w Przemyślu prowadzi bieżąco w latach 1977-1980 badania budżetów rodzinnych metodą reprezentacyjną. Objęte nimi zostaną podstawowe grupy ludności, w skład których wchodzi:

- * gospodarstwa domowe, utrzymujące się głównie z pracy w gospodarce społecznej i nie społecznej;
- * gospodarstwa rolnicze, utrzymujące się z pracy w użytkowym gospodarstwie rolnym o powierzchni 0,5 ha i więcej;
- * gospodarstwa posiadające podwójne źródło dochodu — z gospodarstwa rolnego o powierzchni ponad 0,5 ha i z pracy w gospodarce społecznej i nie społecznej;
- * gospodarstwa rencistów i emerytów, których źródłem utrzymania jest renta lub emerytura.

Reprezentacja gospodarstw domowych wyłoniona została na podstawie dwufazowego losowania w oparciu o tabelę liczb losowych. Pracownicy WUS — instruktorzy do spraw badań budżetów rodzinnych — w pierwszym rzędzie współpracowali z Administracją Domów Mieszkalnych i biurami meldunkowymi, a następnie przeprowadzili ankietację wylosowanych gospodarstw domowych w celu uzyskania danych dotyczących badań.

Instruktorzy podczas odwiedzin gospodarstw domowych zobowiązani są do przedstawiania legitymacji służbowych wraz z upoważnieniami wystawionymi przez Wojewódzki Urząd Statystyczny w Przemyślu.

Rodzinom, które na podstawie losowania uczestniczą w badaniach, gwarantuje się zachowanie tajemnicy statystycznej i służbowej o zebranych od nich danych, które wykorzystane będą wyłącznie do celów statystycznych.

Wojewódzki Urząd Statystyczny liczy na zyciwy stosunek wylosowanych rodzin do prowadzonych badań statystycznych.

GDYBY WSZYSCY OBYWATELE



Fot. T. Ziembolowska

Sierżant sztabowy Marian Kobielnik i szeregowiec Henryk Parylak, przejeżdżając samochodem przez Przemyśl, w nocy 25 VIII br., spostrzegli, jak na ulicy Manifestu Lipcowego dwaj mężczyźni biją leżącego na ziemi człowieka (później okazało się, że był to przechodzień, Jerzy K.).

Na widok światła samochodu napastnicy rzucili się do ucieczki. Żołnierzom udało się jednak ująć jednego z nich — Jerzego D. — i przekazać go funkcjonariuszom Komendy Miasta MO. Jego współnik został aresztowany kilka godzin później.

W ubiegłym tygodniu komendant miejski MO, mjr S. Krajewski i jego zastępca, por. K. Baraniewicz, wręczyli dzielnym żołnierzom, w obecności ich przełożonych, listy pochwalne i nagrody rzeczowe, jako wyraz podziękowań za współpracę w walce z przestępczością.

Gdyby każde łamanie prawa spotykało się zawsze z taką reakcją społeczeństwa, Przemyśl byłby niewątpliwie najspokojniejszym miastem w Polsce.

25 LAT ZGODNEGO POZYCIA MAŁŻEŃSKIEGO

W sali Gminnego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej przy KG PZPR w Zarzeczcu odbyła się niecodzienna uroczystość 25-lecie pożycia małżeńskiego dziewięciu par — przodujących rolników oraz aktywistów partyjnych i społecznych: Józefy i Czesława Kasperskich, Józefy i Leona Górskich, Anny i Edwarda Pawłowskich, Janiny i Stanisława Górskich, Stefani i Bolesława Grandów, Danuty i Bronisława Szularów, Heleny i Franciszka Szularów, Genowefy i Jana Balawendrów oraz Zofii i Edwarda Bieniaszów.

Inicjatorem uroczystości była Adela Górńska — kierownik miejscowego USC, a wzięli w niej udział gospodarze gminy z przewodniczącym GRN Kazimierzem Wywrotem.

PATRONAT BIESZCZADZKIEJ BRYGADY WOP NAD SZKOŁAMI

Bieszczadzka Brygada WOP patronuje szkole podstawowej w Duńkowicach (woj. przemyskie) — noszącej imię Wojsk Ochrony Pogranicza. Wopisanci urządzili tam Izbę Pamięci Narodowej, wyposażając ją w zdjęcia i dokumenty historyczne, a także eksponaty obrazujące współczesne osiągnięcia brygady.

Oficerowie WOP systematycznie spotykają się z młodzieżą, wygłaszają odczyty i prelekcje, uczestniczą w uroczystościach szkolnych, biorą udział w sesjach popularnonaukowych o tematyce obronności kraju, prezentują też filmy dotyczące spraw związanych z ochroną pogranicza.

W szkole tej działa drużyna Harcerskiej Służby Granicznej, z którą oficerowie i żołnierze WOP utrzymują bliskie kontakty.

Do wyróżniających się wopistów, którzy szczególną troską otaczają szkolną objętą patronatem, należy zaliczyć: mjr Eugeniusza Setę, kpt. Tadeusza Sujkowskiego i sierż. Jana Borysa.



NOWE WYDANIE PRZEWODNIKA „PRZEMYSŁ I OKOLICE”

Kolejne wydanie przewodnika „Przemyśl i okolice” (autorstwa Jana Rożańskiego) wyszło z drukarni w samą porę: poprzedni nakład właśnie się wyczerpał. Odwiedzający miasto turyści już od kilku tygodni nie mają więc kłopotów z nabyciem tej, tak przez nich poszukiwanej, pozycji. Sprzedaż prowadzą kioski „Ruchu” oraz księgarnia Klubu MPlK.

Wprowadzone do przewodnika uzupełnienia wynikają z nowej roli Przemyśla jako stolicy województwa. Dostrzec je można zarówno w części ogólnej jak i szczegółowej. Szkoda tylko, że nie udało się już wprowadzić zmian w nazewnictwie niektórych miejscowości i ulic Przemyśla (zaszły one w br.). Cóż, druk nie mógł czekać...

Wydawcą przewodnika jest „Sport i Turystyka”, a ukazał się on w nakładzie 10 tys. egzemplarzy, w cenie 26 zł.

ZAKŁAD SZKOLENIOWY WPHW

W trosce o coraz lepszą obsługę klientów Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Przemyślu zorganizowało zakład szkoleniowy, w którym prowadzona jest praktyczna nauka zawodu sprzedawcy. Na kierownika zakładu powołano Elżbietę Zajęzkowską, jedną z najlepszych pracowniczek handlu, która wspólnie z instruktorami i kierownikami stoisk czuwa nad właściwym przebiegiem praktyk 82 uczniów.

Patronat nad zakładem szkoleniowym, który mieści się w „Sezamie” przy ul. Wodnej sprawuje koło ZSMP.

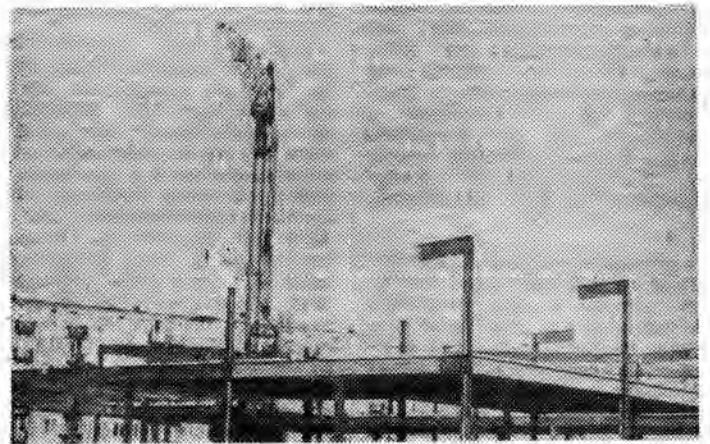
„BIZONEM” NA KUKURYDZĘ

Jak wiadomo, opory rolników do uprawy kukurydzy na ziarno brały się głównie stąd, że niezwykle problematyczny jest zbiór „piątego zboża”. Francuskich, specjalistycznych kombajnów mamy jeszcze zbyt mało. Nie ma też dostatecznej ilości specjalnych przystawek do kombajnów produkcji rodzimej. Być może eksperyment, jaki przeprowadził na swym polu Stanisław Dubanik z Drohojowa (gmina Orly), przełamie opory plantatorów. Do zbioru kukurydzy użył on po prostu „Bizona”. Eksperyment trzymał w napięciu nie tylko samego rolnika, próbie przyglądali się również gospodarze gminy i kierownictwo SKR-u. Sprawdzenia wypadły pomyślnie. — Kukurydza sypnęła znakomicie, 70 q z hektara. Na drugi rok się dwa hektary... — oznajmił Stanisław Dubanik.

LEGNICA — PRZEMYSŁ

Przemyskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk nawiązuje współpracę z Oddziałem TPN w Legnicy. Przeprowadzono już w tej sprawie rozmowy, ustalono ewentualny zakres współdziałania, wymianę doświadczeń, wydawnictw.

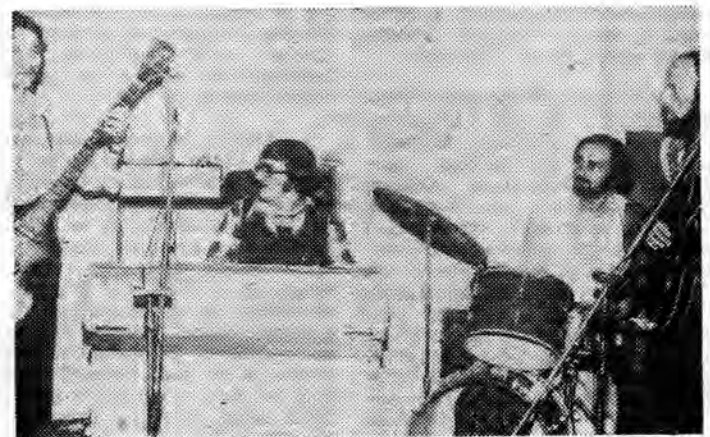
BUDOWA PAWILONU



Przy Wybrzeżu Kościuszki w Przemyślu trwa budowa pawilonu handlowego. Postęp robót obserwowany jest z dużym zainteresowaniem przez mieszkańców osiedla XXX-lecia, w którym nie ma w ogóle placówek handlowych i usługowych.

Fot. TZ

„MERCURY”



Zespół muzyczny „Merkury” działał niegdyś przy WSS „Społem” w Przeworsku, obecnie przy Miejskim Domu Kultury. Tworzą go: Zbigniew Mazurek, Andrzej Polański, Antoni Zajęzkowski, Wacław Michalik. Dzięki częstym wyjazdom oraz dobremu poziomowi prezentowanych utworów — „Merkury” zyskuje coraz większą popularność.

Fot. T. Ziembolowska

DZIEKUJEMY!



Z Centralnego Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Zakopanem napisali do nas ciężarowcy „Polonii” wraz z trenerem. Z wycieczki po Bieszczadach nadeszły pozdrowienia od uczestniczących w niej członków koła ZSMP przy Zakładach Chemii Gospodarczej „Pollena — Astra” oraz uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Przemyślu.

Z Limerick w Irlandii otrzymaliśmy serdeczne pozdrowienia od kapitana i załogi m/s „Przemyśl”. Fragment ich karteczki — prezentujemy.

Z Warszawy napisali do nas: Wiesław Sikora, Marian Kowalski, Zbigniew Kopisz, Andrzej Wierzbński i Czesław Łabuda — kierownicy z przemyskiej „Łączności”, dzięki którym co rana sięgamy po najświeższe wydanie „Trybuny Ludu”.

Dziękujemy!

„Czerwona republika nad Sanem”

Kulminacyjne punkty obchodów 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Przemyskiem stanowiły: spotkanie działaczy ruchu robotniczego, weteranów walk o wyzwolenie narodowe i społeczne z Egzekutywą KW PZPR oraz a k a d e m i a, podczas której nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru Zarządowi Wojewódzkiemu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

„ECHA REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ W PRZEMYŚLU” — taki był temat sesji popularnonaukowej przygotowanej przez przemyski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego i Wojewódzkie Archiwum Państwowe (nawiązujemy do niej w poniższej publikacji). Niejako obrazowym wykładnikiem sesji jest wystawa, czynna aktualnie w Muzeum Okręgowym, pt. „WPŁYW REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ NA WZROST LEWICOWYCH RUCHÓW SPOŁECZNYCH W PRZEMYŚLU”, powstała w oparciu o materiały i dokumenty pochodzące ze zbiorów WAP (na zdjęciu — fragment ekspozycji).

Ilu przemyslan walczyło w szeregach Rewolucji? Jedne materiały źródłowe przytaczają nazwiska 10 osób, inne mówią o kilkunastu, a niewykluczone, że było ich znacznie więcej. Rekrutowali się głównie spośród austriackich żołnierzy wziętych do niewoli po I wojnie światowej i wywiezionych do Rosji. Liczba jeńców przekraczała 160 tysięcy. Tak, że i zaangażowanych w Wielki Październik 1917 roku, a wywozających się z Przemysła bądź okolic, mogło być znacznie więcej, niż to z oficjalnych opracowań wynika.

Nie ma co jednak kruszyć kopii o to — ilu ich było. O wiele istotniejszy jest wpływ jaki wywierali na wzrost nastrojów rewolucyjnych w kraju, w rodzinnym mieście konkretnie. A trzeba wiedzieć, że „Czerwona republika nad Sanem” zdobyła rozgłos niemal.

Więści o przebiegu rewolucji i programie bolszewików, jakie docierały tu dzięki niele-

galnie kolportowanym ulotkom, padały na podatny grunt. Wzrost nastrojów rewolucyjnych i radykalizacja ruchów społecznych w mieście przybrały na sile. Władze austriackie uporczywie zwalczały wszelkie agitacje, a jednak stale znajdowały się nowe ogniska zapalne.

Odbływały się wiecze, manifestacje i strajki o podłożu ekonomicznym. Strajk 800 kolejarzy sparaliżował pracę węzła przemyskiego. Przyniósł w efekcie 8-godzinny dzień pracy.

Na przełomie 1918 i 1919 roku uwypukliły się nastroje napięcia na wsi. Drożyzna i brak żywności wywołały masowe zakusy na dobra dworskie.

W połowie stycznia 1919 r. pojawiły się pierwsze wzmianki o komunistach, a wkrótce potem nastąpiły pierwsze aresztowania. Odbył się też pierwszy proces o wydzwiski politycznym: miał go kolporter ulotek komunistycznych Nowoświat.

W okresie wojny polsko-rosyjskiej narastało niezadowolenie wśród robotników. Stali oni na stanowisku proletariackiego internacjonalizmu. Swej postawie dali wyraz bojkotując wolny pobór do wojska w roku 1920, który w Przemyslu w ogóle się nie powiódł.

W roku 1922 umocnił się przemyski ośrodek ruchu komunistycznego oraz jego komórki w okolicznych wsiach. W rok później pojawiły się ulotki protestacyjne, ulotki i-majowe itp. druki ulotne wydrukowane w przemyskich oficynach wydawniczych.

W połowie lat dwudziestych okrzepły związki zawodowe. Zrzeszały one blisko 4 tysiące robotników (najliczniejszą grupę tworzyli kolejarze w liczbie 1700 osób). W istocie — związkowców, walczących o swe prawa, było więcej...

W końcu lat dwudziestych nastąpił wzrost bezrobocia (w r. 1926 około półtora tysiąca osób pozostawało w Przemyslu



bez pracy, a zasiłki wypłacane były znikomej liczbie bezrobotnych) i napięcie społecznych. Dochodziło do strajków jak choćby ów pamiętny z 1927 r. w „Polnej”, trwający 6 tygodni, który przyniósł w efekcie podwyżkę płac.

W kolejnych wyborach do Sejmu zwiększyły się wpływy komunistów. Wielu z nich musiało jednak emigrować do ZSRR. Wyjechali tam m. in. Stanisław Łańcucki i Eugeniusz Kuszko. Wzory radzieckie przyświecały działalności komunistów polskich, również przemyskich.

Tak pokrótce przedstawiają się tezy referatu „Wpływ Rewolucji Październikowej na wzrost ruchów rewolucyjnych w Przemyslu (1917—1938)”, wygłoszonego przez Zdzisława Koniecznego na sesji popularnonaukowej, którą

zainaugurowało wystąpienie sekr. KW PZPR Zenona Czucha. Na jej program zostały się ponadto referaty: „60-lecie Wielkiego Października” — doc. dra Konstantina Kondratki, lektora KO KPU we Lwowie; „Wpływ Rewolucji Październikowej na odzyskanie niepodległości przez Polskę” — Grażyna Bałickiej, pracownika WAP; „Przemyska Rada Robotniczo-Żołnierska (1918—1919)” — Andrzeja Andrusiewicza, kierownika WOKI w Przemyslu. Uzupełniły ją komunikaty przedstawione przez doc. dra hab. Iwana Tiwończuka, lektora KO KPU we Lwowie oraz przemyskich historyków i archiwistów: Jerzego Mołyłowicza, Augusta Fenczaka i Leszka Włodka.

B.
Fot. T.Z.

GROBY WĘGRÓW Z X WIEKU W PRZEMYŚLU

Przemysł niejednokrotnie dostarczał interesujących i ważnych w skali kraju odkryć archeologicznych. Rewelacyjne były wyniki prac wykopaliskowych na wzgórzu zamkowym, w podziemiach katedry i przy ul. Kosynierów.

Wyjątkowe odkrycie miało również miejsce w roku ubiegłym, o czym pisałem w numerze z 5 stycznia br. na łamach „Zycia”. Przypomnijmy sobie tamto wydarzenie.

W trakcie prac ziemnych, prowadzonych na Zasianiu przy ul. Rycerskiej, natrafiono na szkielet ludzki. Podczas badań odsłonięto nie zniszczoną jego część, przy lewym boku kośćca złożona była czaszka i kończyny konia. Z wykopu wydobyto ponadto inne cenne zabytki — naczynie gliniane, żelazne strzemię, groty strzał, sprzączki, wędzidło, oselkę kamienną i kilka drobniejszych przedmiotów.

Pozwalało to przypuszczać, że jest to grób wojownika, Węgra, z okresu wczesnośredniowiecznego, pierwsze tego rodzaju znalezisko na ziemiach polskich. Nasuwało się pytanie, czy jest to znalezisko pojedyncze, czy też należy oczekiwać całego cmentarzyska, co miałoby kapitalne znaczenie dla interpretacji historycznej. Pod tym kątem rozpoczęto w sierpniu br. systematyczne prace wykopaliskowe, które przyniosły nadszperkujące interesujące i cenne rezultaty.

Już po kilku dniach emocjonujących poszukiwań, na głębokości ok. 95 cm natrafiono na szkielet kobiety, przy stopach której odsłonięto symbolicznie złożone naczynie gliniane i żebra zwierzęce. W grobie znaleziono też dwa (bogato zdobione) srebrne kolczyki,



bransoletę z brązu i ozdobne nakładki na kaftan oraz półkę szklanego paciorka. Nie wyklucza się, że kobieta była pochowana w trumnie. Grób zorientowany był według stron świata — głowa ku zachodowi. Kolejny grób krył szkielet dziewczynki. Znaleziono w nim 32 kolorowe szklane paciorki, dwie proste bransoletki z drutu srebrnego oraz guzik z brązu.

Poznane już trzy groby potwierdziły domniemanie o istnieniu w tym rejonie całego cmentarzyska. Natrafiono kolejno na grób młodego dziecka — przy doskonale zachowanym szkielecie znajdowała się jedynie (złożone przy lewej stopie) naczynie gliniane, być może pierwotnie wypełnione strawą, w którą — zgodnie z obyczajem — wyposażano zmarłych udających się w swą wędrówkę w życie poza-

grobowe. W piątym z kolei grobie przy stopie szkieletu złożona była kość zwierzęca. Znaleziono tam też topór żelazny, kamienną oselkę i nóż żelazny. Był tu przypuszczalnie pochowany starszy mężczyzna, brak broni wskazuje, że pod koniec życia był wyłączony z udziału w wyprawach wojennych.

Największą sensację stanowiło odkrycie grobu wojownika. Na głębokości ok. 90 cm odsłonięto dobrze zachowany szkielet skierowany głową na zachód. Równoległe do jego lewego boku złożone były przednie kończyny i czaszka konia z wędzidłem, za nią tylnie kończyny. Czaszka zwierzęca u nasady była wsparta na żelaznym strzemię, przy kończynach znajdowała się sprzączka do popręgu. Zwraca uwagę szczególna staranność w ułożeniu resztek konia, którego mięso przypuszczalnie zjedzone w czasie stypy. Pogrzeb zapewne odbył się z wielkim ceremoniałem. Świadczą o tym bowiem ilość i różnorodność przedmiotów wydobytych z grobu. W okolicy pasa znaleziono brązowe ozdobne sprzączki. Przy prawym boku przyczepiony był kołczan skórzany — zachowały się żelazne okucia i 5 grotów strzał. Po tej samej stronie była dopięta do pasa również skórzana sakwa z ozdobnymi brązowymi okuciami. Przypuszczalnie to w niej właśnie znajdowało się odnalezione żelazne krzesiwo z krzemienią skałką oraz szydło żelazne. Warto nadmienić, że tego rodzaju sakwy odkrywano sporadycznie na Węgrzech (nosił je ludzie o wyjątkowym znaczeniu). Ponadto na prawej nodze znajdowało się drugie strzemię, zaś na lewej

— czekan bojowy. Należy się domyślać, że przy lewym boku nosił szablę, jedynym po niej śladem jest żelazna skuwka. Ze względu na dużą wartość szabla mogła być zatrzymana przez współplemieńców i nie włożona do grobu.

W przebadanej dotychczas części cmentarzyska dają się zauważyć pewne prawidłowości w układzie odkrytych grobów. Ułożone są w rzędy i orientowane na linii wschód-zachód. Należy przypuszczać, że grobów jest tu znacznie więcej. Będą one przedmiotem badań w przyszłych sezonach wykopaliskowych.

Najbardziej frapujące było przesłedzenie egzotycznego dla naszych obszarów obrządku chowania zmarłych z kośćmi zwierząt. Zwyczaj wkładania do grobów czaszek i kończyn konia oraz znalezione przedmioty, pozwalają wiązać dokonane odkrycie z ludem staromadziarskim i wstępnie określić pochodzenie grobów na wiek X. Przedmioty tak odmienne od wyrobów ludności słowiańskiej znajdują odpowiedniki na terenie Węgier i Słowacji. Wagę odkrycia podnosi fakt, że na ziemiach pol-

skich znanych jest jedynie kilkanaście przedmiotów potwierdzających kontakty handlowe z Węgrami. Źródła historyczne napomkają również o ich wyprawach wojennych. Odkrycie cmentarzyska staromadziarskiego w Przemyslu dostarczyło więc niezmiernie ważnych elementów do rozważań i poznania wydarzeń historycznych na naszych ziemiach w okresie kształtowania się państwa polskiego. Jest też nowym cennym przyczynkiem do zgłębienia historii Węgrów.

Badania wzbudziły zainteresowanie naukowców z ośrodka krakowskiego i warszawskiego oraz archeologów węgierskich. Cieszyły się też zainteresowaniem mieszkańców Przemysła; życzliwie się do nich również odnieśli Maria Popiel i Aleksander Górski, na parcelach których były prowadzone. W liczne eksponaty wzbogaciły się także zbiory Muzeum Okręgowego w Przemyslu, z którego ramienia badania prowadził autor artykułu

ANDRZEJ KOPERSKI

Fot. J. A. GRUNTOWICZ



DROGI DO POLSKI

Z okazji 60 rocznicy Wielkiego Października odbyło się spotkanie kilkudziesięciu przemyslan, byłych żołnierzy Armii Radzieckiej. Zorganizowali je Koło Miejskie ZBoWiD i nasza redakcja przy współudziale Wojewódzkiego Domu Kultury.

— Zebraliśmy się po to, by podzielić się wspomnieniami z tamtych lat, by potym przypomnieć drogi do wolnej Polski, które — w waszym przypadku — wiodły przez szeregi Armii Czerwonej... — powiedział w zagajeniu przewodniczący zarządu Koła Miejskiego **Kazimierz Grzejek**.

Nastroju wieczoru dopełniły — tradycyjna grochówka oraz program złożony z wiązanek piosenek żołnierskich polskich i radzieckich, który przedstawiła grupa wokalistów instrumentalna **Ars Nova**.

Kombatantom życzenia zdrowia i długich lat życia złożył przewodniczący ZW ZBoWiD **Mikołaj Rakiecki**.



MIECZYŚLAW NEMEČEK:

— Wiosną 1941 roku zostałem zmobilizowany do pułku artylerii polowej w Świątogorsku. Oczywiście, nurtowała nas myśl, jak to będzie w obcym wojsku. Pierwsze wrażenia były bardzo pozytywne. Dowódca 76 batalionu był to swój chłop. Starał się wejść w nasze położenie, zrozumieć i pomóc. Dobrą radą służyli również radzieccy towarzysze broni. W pustynnym klimacie doskwierało nam pragnienie. Piiliśmy wodę bez umiaru, ale na niewiele to się zdało. — Napijcie się zawsze rano po głazę gorącego czaju albo przegotowanej wody — doradzili...

W czerwcu nastąpiło zaprzysiężenie i wyruszyliśmy na front. W dniu wymarszu pełniłem wartę na dworcu i następnie pojechałem w konwoju. To była koszmarna podróż na beczce prochu — pociąg był pełen amunicji. Dosłownie w każdej chwili można było wylecieć w powietrze.

Ze swoją jednostką spotkałem się w Barze. Natarcie Niemców było tak mocne, że zmuszało nas do nieustannego cofania się. Zostaliśmy wyparci aż po Winnicę, gdzie otrzymaliśmy rozkaz zlikwidowania niemieckiego desantu pod Białą Cerkwią. Po wykonaniu zadania przyszedł kolejny rozkaz, by wszystkich Polaków wycofać z frontu. Nie wiedzieliśmy dlaczego...

W drodze na stację w Kijowie podnieśliśmy jedną z ulotek zrzuconych przez kukurużnik. Z niedowierzaniem czytaliśmy odezwę Związku Patriotów Polskich podpisaną przez Wandę Wasilewską. Będzie polskie wojsko!

Nie tak szybko do tego doszło. W międzyczasie służyłem w **stroitelnym batalionie**. Budo-

waliśmy w Kamyszynie nad Wołgą bazę naftową. Dawaty nam się we znaki mrozy i silne wiatry. Zachorowałem. Ponownie zostałem zmobilizowany w 1943 r. do obrony Moskwy. Była to fantastyczna sprawa. W promieniu 100 km, w lasach, tak gęsto rozstawione były działa przeciwlotnicze, że samolot nie miał prawa dostać się nad miasto. Natomiast na noc wypuszczano balony zaporowe...

W maju tegoż roku zostałem oddelegowany przez współtowarzyszy broni do Związku Patriotów Polskich. Wiozłem listę 35 osób, które koniecznie chciały być w polskim wojsku. Chcieliśmy mieć pewność, że o nas nie zapomną. Pamiętali. We wrześniu byliśmy już w 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki...



ADAM BOSEK:

— Zaciągnąłem się w kwietniu 1941 roku. Służyłem w Donieckim Pułku Artylerii Polowej im. marszałka Timoszenki w Świątogorsku koło Stawiańska. Złe nam nie było. Stale towarzyszyła nam polska żołnierska piosenka. Ja osobiście byłem *zapiewajką*. Znałem język rosyjski i pełniłem funkcję zastępcy zastępcy oficera politycznego, (tak, tak — to nie pomyłka — byłem zastępcą zastępcy...). Co robiłem? Redagowałem gazetki, pisałem artykuły...

Pod Białą Cerkwią zostałem ciężko ranny. Gdy wydobrałem — dostałem przydział do kolumny transportu samochodowego, która dostarczała bezpośrednio do Stalingradu broń, amunicję i żywność.

Po demobilizacji pracowałem na północnym Uralu, potem wróciłem do Donbasu. Wreszcie w lipcu 1945 r. znalazłem się w Kijowie, skąd na polecenie ZPP wyjechałem do miasta Śmięta, gdzie byłem przewodniczącym tamtejszego koła Związku Patriotów...



MIECZYŚLAW OSYPANKO:

— W 1944 roku, w lipcu, stanąłem do pierwszego poboru. Wzieli... Przez parę miesięcy służyłem w *istriebitelny* batalionie, potem znalazłem się w 19 gwardyjskiej dywizji. Z trudem mi to przyszło, bo miałem ledwie 18 lat...

Dwa razy byłem ranny. Dostałem nawet odznaczenie za zasługi bojowe. Sprawilo mi to ogromną radość. Byłem przecież bardzo młodym żołnierzem frontowym...

W Armii Radzieckiej służyłem do 1950 roku jako zawodowy. Tam też ukończyłem szkołę podoficerską...



STANISŁAW OZIEBŁOWSKI:

— Ja byłem o rok młodszy od kolegi Osypanki. Przez jakiś czas nawet razem służyliśmy w jednym batalionie. Potem postarałem się o zmianę przydziału. Poszedłem na front.

W grudniu zostałem ranny. Po wyjściu ze szpitala, do marca 1945 roku, zajmowałem się szkoleniem rozmaitych maruderów, kierowanych na *pieredowoju* czyli na front...



JERZY BOBROWNICKI:

Powołany zostałem w grudniu 1944 roku. Z początku służyłem w *istriebitelny* batalionie w Zytomierzu, którego zadaniem była m. in. ochrona mostów, walka z bandami, prowadzenie rozpoznania. Następnie dostałem się do 354 pułku w *iwanowskiej* okolicy. Po przejściu intensywnego szkolenia wojskowego, skierowano nas na front leningradzki. Duch bojowy panował ogromny, każdy rwał się do walki...

Ukończyłem później szkołę w Riazaniu. Polski mundur przywdziałem w Sumach. Służyłem w II Armii WP...

Z tamtego okresu pozostały wspomnienia i nieliczne zdjęcia, jako jedyne pamiątki...



STANISŁAW SKRABKA:

— W 1940 roku znalazłem się w orłowskiej okolicy. Pamiętam drogę na front. Trwała tydzień, może nawet dłużej. 10 lipca, umęczeni, dotarliśmy pod Witebsk. To było akurat na czwarty dzień po krwawych 3-dniowych zmaganiach — wszędzie swąd pożogi i pełno zabitych. Niemcy nie ustawali. Nadleciało 7 bombowców. Słów nie było słyhać. Ziemia aż stękała od tego huku. A tu rozkaz: *wpered!* Po 4 godzinach ucichło. Dziwiłem się, że przeżyłem. Na widok pobojo-wiska doznałem jakiegoś szoku (tak, szoku, bo na froncie o strachu się nie myśli, ogarnia człowieka zajadłość, wroga darłoby się paznokciami) i zacząłem uciekać...

Nagle słyszę: *praszczaj* — to mój dowódca Taranienko strasznie pokiereszowany, pamiętam, że miał urwaną rękę podniósł się w pożegnalnym geście...

Biegłem dalej. W pewnym

momencie zakolysały mi się ślupy przed oczyma i nie pamiętam co się ze mną działo. Oknąłem się zbrzydzony krwią, ogłuszony. Ruszyłem znowu przed siebie i nadziałem się na starszinę, który wziął mnie za dezertera i niechybnie byłby mnie rozstrzelał, gdyby nie mój kolega z wojska, Roman, który doprawdy nie wiem skąd się tam wziął. Wytłumaczyliśmy co i jak, i wierzcie nie wierzcie — zostaliśmy przyja-ciołmi...

Not. AB

Fot. J. WOJTCWICZ



film



DNI FILMU RADZIECKIEGO

Tradycyjnie już w listopadzie obchodzone są Dni Filmu Radzieckiego, mające w br. szczególnie podniosły charakter z uwagi na przypadającą właśnie 60 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Szuka filmowa — jak mało która dziedzina twórczości — przemawiając obrazem, najbardziej przybliża szerokiemu ogółowi Kraj Przyjaciół.

Na ekranach kin gościć będzie 11 pozycji premierowych. Nowościom towarzyszyć będzie kilka interesujących przeglądów: „Film w służbie rewolucji”, „Droga do przyszłości”, „Filmowa kronika Wielkiej Wojny Ojczyźnanej”, „Wybitni twórcy współczesnego kina radzieckiego”. Natomiast w szkołach, przyzakładowych klubach i domach kultury wyświetlonych zostanie w tym czasie 40 nowych krótkometrażówek, wśród których na czoło wysuwają się filmy o problematyce oświatowej.

Uroczysta wojewódzka inauguracja „Dni” odbyła się 7 bm. w kinie „Baltyk” projekcją dramatu psychologicznego Leonida Bykowa — „Szli żołnierze”.

Dziś i jutro na seansach przedpołudniowych wyświetlany jest film „Griszka i koń Zefir”, adresowany — jak się można zorientować po tytule — do małych widzów.

10 bm. wchodzi na ekran „Wojenny prezent” (patrz: fotos) — komedia w reżyserii Anatolija Wiechotki i Natalii Troszenko. Film ten opowiada o wracającym z frontu młodym mężczyźnie, który znajduje w pociągu zagubioną malutką dziewczynkę. Przyjeżdżając z nią do rodzinnej wioski budzi sensację wśród sąsiadów i niepokój żony.

NIE TYLKO OD ŚWIĘTA

Placówka tętni życiem. Zyskała zaufanie i aprobatę społeczeństwa dla swej działalności.

Wypracowano tu własne, nowe formy pracy, spróbowano — z powodzeniem — pokazać się na „ryнку ogólnopolskim”.

Dla zatrudnionych tu dzień pracy nie liczy się ilością godzin, przewidzianych w umowie. Jeśli trzeba, zostaje się dłużej, często nawet do późnej nocy. Jest to uciążliwe, ale satysfakcja z efektów stanowi pełną rekompensatę.

Mowa o Wojewódzkim Domu Kultury.

PRZEGLĄD DOROBKU KULTURALNEGO MIAST I GMIN

Cykl imprez pod hasłem „Wczoraj sąsiedzi, dziś partnerzy” — to własna inicjatywa WDK. W bieżącym roku odbyło się 8 spektakli i będą one kontynuowane w latach następnych. Ich celem jest prezentacja dorobku kulturalnego miast i gmin naszego województwa, a jednocześnie mobilizacja do jeszcze lepszej pracy w tej dziedzinie.

W tych pożytecznych i udanych imprezach wzięły udział dziesiątki wiejskich zespołów artystycznych, wokalistów, instrumentalistów, tancerzy, recytatorów. Wyróżniły się gminy — Zarzecz, Pruchnik, Kańczuga i Gać. Wyraźnie gorzej wypadły Oleszyce, w których miejscowe władze administracyjne nie bardzo przejmują się sprawami kultury.

Właśnie dzięki imprezom organizowanym przez WDK można było dojść do konkretnych wniosków, poznać dorobek i niedomagania.

Dyrektor WDK WOJCIECH WŁADYCYN: — Poszczególne imprezy z tego cyklu przygotowujemy z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Każdy z wykonawców ma więc sporo czasu, aby popracować nad podniesieniem poziomu i wypaść jak najlepiej. Jesteśmy przekonani, że możliwość występu w mieście wojewódzkim, w imprezie starannie zorganizowanej, przed liczną publicznością — stanowi bodziec do solidnej pracy. W trakcie imprez przeprowadzane są wywiady z naczelnikami gmin. I zdradzają tajemnicę, że nie chodzi nam tylko o zaprezentowanie danego środowiska. Mamy w tym swój własny, nieco ukryty, ale konkretny cel. Chcemy mianowicie, aby także tym sposobem zwrócić uwagę naczelników na sprawy kultury, jej ba-

zy i środków finansowych. Wychozimy z założenia, że należy wykorzystywać każdą możliwość do podnoszenia kultury na coraz wyższy poziom. Warto też dodać, że każda impreza kończy się występami zawodowych artystów, których specjalnie zapraszamy, aby amatorzy mogli zobaczyć i zorientować się, co aktualnie dzieje się u estradowych profesjonalistów...

SUKCESY „ESTRADY” WDK

Jest to eksperyment, jedyny w Polsce. Z amatorskich zespołów, działających w WDK, utworzono prawdziwą ESTRADĘ. Początkowo nazywano ją skromnie „małą”, ale z czasem wyraz ten pominięto, a stało się to dzięki niewątpliwym sukcesom.

Ostatnio ESTRADA WDK występowała nie tylko na scenach województwa przemyskiego, lecz także poza jego granicami. Do największych osiągnięć zaliczyć jednak trzeba udane koncerty podczas kilku pobytów w Związku Radzieckim i NRD. Reakcja publiczności i życzliwe recenzje skonsolidowały przemyskich amatorów, zmobilizowały do pracy, dzięki czemu program w ich wykonaniu nie odbiega w zasadzie od tego, co zwykli nam prezentować wykonawcy zawodowi.

Dyrekcja WDK postarała się urozmaicić program, w którym bierze udział grupa wokalna „Ars Nova”, trio harmonijek ustnych „Picolo”, kapela podwórkowa, grupa baletowa, zespół muzyczny, a nawet duet cyrkowy. Godnym podkreślenia jest fakt, że w gronie tym są zarówno nastolatki, jak i ludzie starsi — i wszyscy znajdują w występach prawdziwą radość, satysfakcję oraz możliwość publicznego prezentowania swych umiejętności.

W najbliższym czasie przemyska ESTRADA rozpocznie próby

nowego programu, jeszcze bardziej ambitnego...

BOGATY PROGRAM LISTOPADOWYCH IMPREZ

Bieżący miesiąc to przede wszystkim cykl imprez związanych z 60 rocznicą Rewolucji Październikowej. Mieszkańcy wszystkich miast województwa będą mieli okazję oglądać interesujący program, w którym obok naszych zespołów wystąpią też goście z obwodu lwowskiego, m. in. Zespół Pieśni i Tańca „Mrija” oraz grupa instrumentalno-wokalna „Lwovianka”. Na uwagę zasługuje też turniej międzyszkolny „Co wiesz o Kraju Rad?”, a także organizowane przez WDK spotkania z przemysłanami — uczestnikami Rewolucji Październikowej.

W listopadzie, w dniach od 24 do 27, odbędą się Dni Kultury Węgierskiej, przygotowywane wspólnie z Węgierskim Instytutem Kultury w Warszawie. Przewidziane są m. in. występy zespołów pieśni i tańca oraz kapel, prelekcje i kiermasze wyrobów węgierskich.

Ciekawie zapowiadają się również wojewódzkie konfrontacje dziecięcych zespołów tanecznych, zatytułowane „Tańczowały dwa Michały”.

Jeśli chodzi o występy popularnych piosenkarzy, to szczególnie polecamy recitale Urszuli Sipińskiej. Warto dodać, że WDK zawarł ostatnio kontrakty z „Estradami”, Polskim Stowarzyszeniem Jazzowym oraz Polską Agencją Koncertową, dzięki którym będziemy mogli słuchać i oglądać lubianych i cenionych wykonawców z całego kraju.

OGÓLNOPOLSKIE FESTIWALE I PRZEGLĄDY

Trwają już przygotowania do kolejnych festiwali i przeglądów, które odbędą się w naszym województwie. Staranna organizacja i poświęcenie im wiele uwagi przez WDK sprawiło, że wiele z nich weszło już na stałe do ogólnopolskiego kalendarza imprez i przyniosło przemyskiej placówce zasłużone uznanie.

W lutym przyszłego roku odbędą się w Horyńcu-Zdroju III

Biesiada Teatralna, która została już zatwierdzona przez Ministerstwo Kultury i Sztuki jako ogólnopolski festiwal, unikalny w swej formie, jedyny w kraju organizowany w środowisku wiejskim.

Kolejnym wydarzeniem będzie również III Ogólnopolski Festiwal Kapel i Orkiestr Podwórkowych, a następnie VI Przemyska Wiosna Teatralna.

Wcześniej, w marcu, rozpocznie się kolejna runda imprez pod hasłem „Wczoraj sąsiedzi, dziś partnerzy” oraz przegląd teatrzyków dziecięcych „Tropem Jasia i Małgosi”

Dobrej rozrywki nie powinno zatem zabraknąć. Dyrektor WDK Wojciech Władycyn twierdzi jednak, że działalności kierowanej przez niego placówki nie można oceniać tylko ilością imprez. Oprócz nich prowadzona jest na co dzień prężna i żmudna praca instrukcyjno-metodyczna, polegająca przede wszystkim na stałej opiece nad zespołami artystycznymi w gminach, na szkoleniu kadry, weryfikacji instruktorów itp.

Uznanie, jakim cieszy się dziś WDK, wynika więc z systematycznej realizacji założenia, że placówka ta ma bawić, uczyć i wychowywać. I to nie tylko od święta... (j)

Fot. JÓZEF KALINOWSKI



LUBACZOWSKI PRZYKŁAD GOSPODARNOŚCI

Lubaczów nie leży przy głównym szlaku komunikacyjnym, jest więc raczej niedostrzegany. Widoczny jest natomiast — i to coraz dokładniej — na mapie społecznych inicjatyw w Polsce. W 1975 r. zdobył tytuł wicemistrza kraju, w 1976 r. ułokował się na piątej pozycji w konkursie „Mistrz Gospodarności”. W nagrodę otrzymał łącznie 9,5 mln zł. Oznacza to, że na każdego mieszkańca miasta przypadło średnio ponad 1200 zł specjalnego wpływu do wspólnej kasy. Dotacja nie za darmo — jest ona proporcjonalna do wkładu społecznej pracy obywateli, który w 1975 r. wyniósł — 1 650 zł na osobę, a w 1976 r. — 1 733 złote. I to jest pierwszy wyraz gospodarności lubaczowian.

DLA WYGODY MIESZKAŃCÓW

Lubaczów jest miastem ambitnym i bez kompleksów. Jego mieszkańcy uznali, że żyć tu można wygodnie i przyjemnie. Około 200 rodzin buduje nowe, piętrowe kamieniczki. Powstaje

osiedle bliźniaczych domków „Piastów”, budują się ludzie na osiedlu „Za dużym watem” i w dzielnicy przemysłowo-skladowej. Skoro ktoś inwestuje duże pieniądze we własny dom, przystają go pięknym parkaniem, wykończeniem, ozdobnymi krzewami — to tym samym udowadnia, że właśnie tu, a nie gdzie indziej, pragnie mieszkać. Pozostali lubaczowianie uporządkowali swoje posesje, wyremontowali domy, odnowili elewacje, posadzili kwiaty. Mieszkania — to pierwsza wyгода jaką fundują sobie ludzie pracowici. Ale nie jedyna. Są tu sklepy i to dobrze zaopatrzone, otwarte w godzinach najodpowiedniejszych. Oddano nowy „Sam”, buduje się pawilon handlowy „CRS-900” i restaurację „Słowianka”.

W minionych dwóch latach otwarto szkołę muzyczną, nową bibliotekę, stadion „Pogoni” i kompleks obiektów sportowych przy Zespole Szkół Zawodowych, kąpielisko, park miejski. Zapłonęły nowe lampy, przybyło zieleni, wydłużyły się chodniki i ulice pokryte asfaltem...

Wyliczanie można z powodzeniem zastąpić receptą, jaką władze przygotowały startując w konkursie „Mistrz Gospodarności”. Robią tu wszystko rów-

nocześnie, dbając by nigdzie nie powstały luki. Potrzeby ludzkie są różnorodne i one dyktują front robót...

GOSPODARKA SEGMENTOWA

Na przykładzie Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej nr 2 można zilustrować metodę działań, stosowaną w Lubaczowie, a którą — na swój użytek — nazwał „gospodarką segmentową”. Był jednopiętrowy budynek LO — nadbudowano drugą kondygnację. Gdy i to nie wystarczało, dobudowano przestronny hall i dodatkowo skrzydło, potem postawiono pawilon z pracowniami. Buduje się obecnie salę gimnastyczną oraz łącznik między nią, pawilonem i głównym budynkiem. Przygotowano teren pod boisko sportowe.

Podobnie budowało się Szkołę Podstawową nr 2. Kolejność tu nieco inna: szkoła, boiska sportowe, dom nauczyciela, pawilon do zajęć praktyczno-technicznych i aula... Obecnie powstaje pełnowymiarowa hala sportowa, która stanowić będzie również salę widowiskową. Dwa lata temu oddano do użytku szkołę

muzyczną, a już dziś myśli się o jej rozbudowie. A wszystko to robią nie jakieś specjalistyczne, wielkie firmy budowlane — buduje się przeważnie systemem gospodarczym, przy dużym wkładzie społecznym mieszkańców, rodziców i młodzieży szkolnej. To prawda, że system jest uciążliwy, wymaga dużego nakładu pracy i czasu, lecz jeśli się udaje — ogromna satysfakcja dla inicjatorów i wykonawców.

Wszystko co wyżej napisano nie oznacza, że nie ma w tym mieście problemów trudnych i kłopotliwych, z którymi ciężko się uporać. Kilka lat np. trwa remont internatu Zespołu Szkół Zawodowych i końca nie widać; od 2 lat wypatrują mieszkańcy, kiedy wróca budowlani, by dokończyć dworzec PKS; przeciąga się remont kina „Melodia”... Wierzymy, że operatywne w działaniu władze miejskie pokonają te trudności.

Lubaczów marzy, by sięgnąć po tytuł mistrza i ma ku temu atuty.

ADAM LAZAR

Jan Prynda



pamięci

STANISŁAWA
GIZYCKIEGO

Tam gdzie zastygły wskazówki
Prawie czterdziestu lat

Tam gdzie cisza świec
Odbija się echem wspomnień

Tam otulony czasem
Spracowanych dni

Przeżywasz swe święto
Po raz pierwszy w wieczności

POWITANIE

spokojna mleczna miodna
matko ziemo zasobna
przyjmij to co zrodziłaś

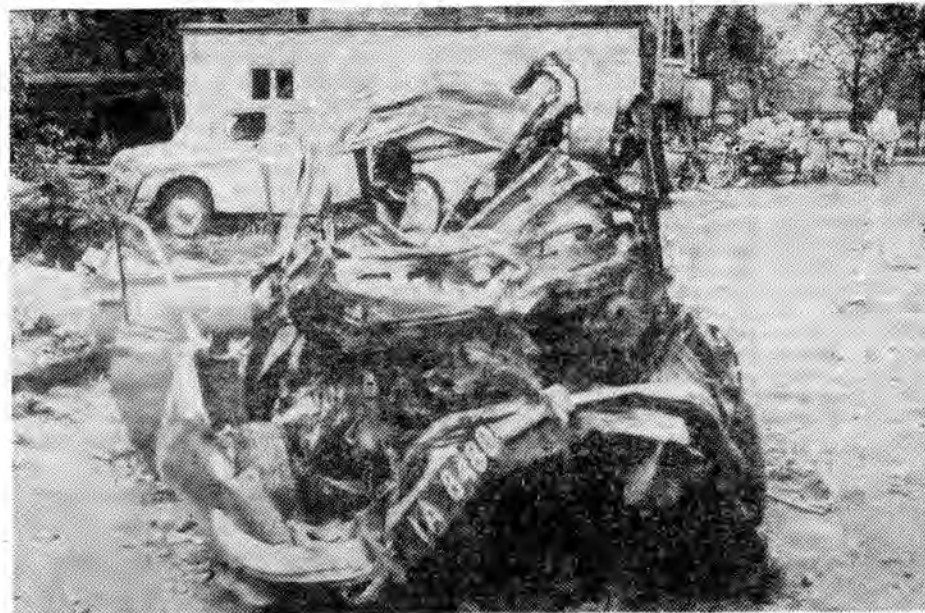
dotknij mnie swoim wnętrzem
trzewiami i osierdziem
przeniknij we mnie ogromna

Mimo wzmocnionych działań, akcji i różnych form profilaktyki ze strony Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Przemysłu, nadal notuje się przypadki karygodnego lekceważenia p. zepisów. Wzmocnione służby patrolowe nie mogą w każdym przypadku skutecznie przeciwdziałać lekkomyślności i brawurze. Skutki takiej jazdy bywają tragiczne. Świadczy o tym wypadek, jaki zdarzył się ostatnio na trasie E-22 w Miocinie koło Przeworska.

Doszło tam do czołowego zderzenia samochodu marki „Dacia” z samochodem ciężarowym „Jelcz”. Kierowca „Dacii”, 29-letni Władysław U. oraz pasażer, 26-letni Marek K. ponieśli śmierć na miejscu. Kierowca „Jelcza” nie odniósł obrażeń.

Winę za spowodowanie wypadku ponosi kierujący samochodem osobowym, który jadąc z nadmierną szybkością, nieprawidłowo wyprzedził motocyklistę, nie upewniając się, czy droga jest wolna.

Na zdjęciach prezentujemy — ku przestrodze kierowców — rozbity „Dacie”, w której dwóch mężczyzn poniosło śmierć.



SPOKOJNA STAROŚĆ INTENSIFYKACJA PRODUKCJI ROLNEJ

27 października Sejm PRL jednomyslnie uchwalił ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym rolników. Podjęcie tej historycznej decyzji jest wyrazem konsekwentnej polityki partii i rządu, mającej na celu stałą poprawę warunków życia całego narodu.

Premier PIOTR JAROSZEWICZ, przemawiając w Sejmie, powiedział m. in.: „Ustawa przynosi starym trudem całego życia rolnikom, którzy przekazają gospodarstwa swym następcom, godziwe zabezpieczenie materialne i spokojną starość, uwolni ich od — poniżającej i jakże często zawodnej — łaski dobroczyńcy”.

Ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym rolników spotkała się z gorącą aprobatą całego społeczeństwa i wdzięcznością mieszkańców wsi. Świadczą o tym również wypowiedzi rolników naszego województwa:

STANISŁAW DUBANIK, członek PZPR, rolnik z Drohojowa:

— Uchwalenie przez Sejm ustawy o emeryturach jest dla mnie jeszcze jednym dowodem konsekwentnej polityki partii i rządu wobec rolników i wielkiej troski o nas. Mam 57 lat i uważnie śledzę wprowadzanie w życie poszczególnych decyzji. Przed kilku laty otrzymaliśmy bezpłatne leczenie, a teraz będziemy mieli także emerytury. Chcę powiedzieć, że decyzja ta, już w fazie dyskusji nad projektem ustawy, przyniosła konkretne efekty w produkcji rolnej, zmobilizowała wielu mieszkańców mojej wsi do lepszej pracy. Ja na przykład specjalizuję się w hodowli trzody chlewnej i ostatnio — właśnie z myślą o emeryturze — zwiększyłem stado o 20 sztuk. Wprowadziłem do gospodarstwa wiele usprawnień, zmechanizowałem moją robotę, a obecnie zamierzam zwiększyć powierzchnię uprawy kukurydzy na paszę. I teraz we wsi mówią: „Dubanik ma głowę, napracował się, ale będzie miał zapewnioną spokojną starość”. Jestem przekonany, że moje zdanie jest zgodne z opinią większości rolników z Drohojowa, oczywiście tych, którzy chcą solidnie pracować i mieć z tego pożytek...

ZOFIA DZWIERYŃSKA, rolniczka z Orłów:

— Wspólnie z mężem gospodarujemy na 4 hektarach, na których uprawiamy przede wszystkim pszenicę. Jesteśmy już jednak ludźmi starymi: mąż ma prawie 70 lat, ja zaś 60. Coraz trudniej jest nam podjąć ciężką pracę w polu i dlatego z wielką radością przyjęliśmy wiadomość o uchwaleniu ustawy o emeryturach. Zdecydowaliśmy, że dzięki temu możemy te-

raz przekazać gospodarstwo naszemu synowi. Młody więcej z niego „wycisnie”, państwo będzie miało pożytek, a my zapewnioną starość, gdyż będziemy samodzielni, od nikogo niezależni. I dlatego bardzo cenimy sobie troskę naszych władz, które postarały się zrównać w prawach ludzi wiejskich i pracujących w mieście. Ustawa o emeryturach zmobilizowała nas do jeszcze lepszej pracy, aby uzyskać wyższe efekty, a także przekazać synowi porządną gospodarzkę...

ZYGMUNT PEŁECH, członek ZSL, rolnik z Małkovic:

— Ustawę o emeryturach oceniam jako jeszcze jeden element umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiego. Dobry gospodarz i solidny robotnik — to obecnie całkowicie równorzędni obywatele, mający identyczne prawa, i za to mieszkańcy wsi są bardzo wdzięczni władzom. Ja gospodaruję na ponad 5 ha i nastawiam się obecnie na specjalizację w hodowli trzody chlewnej. Gdy rozpoczęła się dyskusja na temat emerytur — przewidywałem, że sprawa do czeka się ustawy sejmowej. Podjąłem wiele działań, aby uzyskać lepsze efekty, zwiększyć obroty towarowe. Udało mi się to zrealizować. W tym roku kupuję traktor, w następnym rozpocynam budowę nowej chlewni. Nie ukrywam, że do zwiększenia produkcji zachęcała mnie przede wszystkim ustawa o emeryturach. Przedtem nie było takich bodźców, a jest przecież oczywiste, że każdy chce uzyskać jak największą emeryturę, bo to decyduje o spokojnej starości. W związku z tym już w przyszłym roku obroty towarowe mego gospodarstwa ulegną znacznemu zwiększeniu. Np. do niedawna miałem tylko jedną maciorę, obecnie hoduję trzy...



Pytanie prawne

Wnoszę dziś racjonalizatorski pomysł do przepisów kodeksu karnego. Proponuję mianowicie, aby w części ogólnej tegoż tomiku zawrzeć zalecenie odnośnie łagodniejszego nieco traktowania przestępców zakochanych. Otóż zdarzyło mi się wysłuchać relacji 30-letniego Edwarda C., który sam siebie nazywa przestępcą, choć w gruncie rzeczy nim nie jest.

Ten to Edward (przedstawił się „Ede”, jestem”) rzekł, że chce rozmawiać z mną, bo — cytuję — „taki kryminalista jak pan na pewno zrozumie innych”.

Wytłumaczyłem mu, co mniej więcej oznacza wyraz „kryminalista”, ale nie bardzo się tym przejął i obiecał opowiedzieć mi historię własną, z prośbą o radę. Zapytał ponadto, czy nie jestem szuja przypadkiem, na co odparłem, że nie — sądzę — i rozmowa potoczyła się normalnie.

Edek wyznał, że przychodzi ze sprawą. Mógłby co prawda udać się do adwokatury, ale — cytuję — „papiugi bez pieniędzy gaworzą jak dzieci, a waluty większej aktualnie nie posiadam”.

Następnie jał mi parę komplementów, z których część zacytuje bezwstydnie. Rzekł mianowicie, iż wycina z „Zycia” te felietony i składa je sobie, bo lubi. Wyczuł ten Edek, że ja piszę o różnych draniach sprawiedliwie i nie podlizuję się sądom, a nawet nie podaję wyroków, lecz same sprawy, dzięki czemu czytelnicy mogą ferować własne wyroki i to jest dla niego nowość. On czytuje także Jerzego Kibica, o którym wie, że nazywa się Urban i bardzo sobie tego autora ceni. Bo jest „fajny oraz dowcipny i zgrzybliwy”. Ale ma też sympatię do „Zza krątek” i w ogóle dlatego przy-

chodzi, więc powinienem to docenić.

Ja doceniłem, on opowiedział.

Pod koniec tej niecodziennej rozmowy zapytałem, czy mogę te jego wyznania wykorzystać w druku, a on na to, że oczywiście, bo to jest przykład, z „którego organa sprawiedliwości powinny wyciągnąć wnioski”.

♦ ♦ ♦

Edward C. miał kolegę Ryszarda W. Ten kumpel zaś miał dziewczynę Halinę D. Któregoś dnia odbywały się imieniny wspólnego kamrata, na których byli m. in. wymienieni.

Impreza była udana nad wyraz, goście bawili się wybornie, tańczono nawet „góralskiego”.

Mój miły rozmówca zauważył jednak, że Ryszard W. jest sędystą prawie i znęca się moralnie nad swoją dziewczyną. Odzywał się do niej obrzydliwie i to jeszcze zanim się upił. Potem było całkiem już źle, bo nawet w tańcu ścisnął jej ramię, lecz nie z miłości bynajmniej, bo Halinka krzyczała, a na ramieniu wyszły sińce.

Edward patrzył na to niby obojętnie, lecz coraz bardziej mierziło go zachowanie kole-

gi. I wtedy wpadł na pomysł, aby się go pozbyć...

W tym momencie rozmowy wydało mi się, że mam do czynienia z mordercą i jestem pierwszym, który o zbrodni się dowiaduje. Ale niestety — sprawa wyglądała inaczej.

Edward postanowił wyeliminować koleśka czasowo. Wziął mianowicie szklankę, którą po brzegi wypełnił wódką i powiedział:

— Wypijesz do dna? Tamten przetarł oczy i rzekł:

— Ileż to fatygi!...

Na chwilę wyłączono adapter i goście wypatrywali się eksperymentowi. Ryszard W. wziął szklankę, wypił do dna, odsapnął i stwierdził, że musi to czymś popić, więc niech mu powtórzę dawkę.

— Jeszcze jedną szklankę wódkę? — dziwiły się dziewczyny.

— Oczywiście! — krzyknął bohater i znów opróżnił do dna, po czym, po kilkunastu minutach, padł martwym bykiem na kanapę i zasnął.

Mój rozmówca Edward przystąpił wtedy do realizacji swego planu. Namówił Halinę, aby wyszła z imieniem w jego towarzystwie, na co zgodziła się chętnie i oboje udali się do... mieszkania Edeka. I wtedy on wyznał jej swe gorące uczucia, jakie od daw-

na do niej żywił oraz poparł to czynem.

Po upływie stosownego czasu Halina zakomunikowała mu, że spodziewa się dziecka i to z nim właśnie. Edward C., bez żadnych oporów, radośnie jak ptaszek, poszedł do USC, załatwił formalności.

Tymczasem porzucony kochanek postanowił się zemścić i szukał stosownej okazji. Któregoś wieczoru Halina szła z Edekem opustoszałą ulicą, gdy nagle zjawił się pijany Ryszard W., chwycił dziewczynę za rękę i krzyknął, że ona jest jego i porwie ją wraz z bachorem.

Rzecz oczywista Edward odtrącił go wtedy, a następnie huknął pięścią w gębę, aż posypały się zęby i polatała krew.

Następnego dnia były a-mant jego przyszyły żony zaszkrył go do sądu. I teraz Edek mnie pyta, czy mu w sądzie bardzo dołożą, jeśli działał w obronie koniecznej, ratując przed napastnikiem swą ukochaną dziewczynę?

Nie będę się chwalił, ale odpowiedziałem zgodnie z późniejszym wyrokiem, na mocy którego Edward C. został uniewinniony. Wkrótce będzie ojcem, natomiast mężem jest już od kilku miesięcy. Gratulacje od „Zza krątek”...

JAN M.



**POLNA — KARPATY 1:1 (1:1)
JKS — GLINIK 0:0**

W klasie międzywojewódzkiej przedostatnia kolejka rozgrywek nie była zbyt emocjonująca. Zespoły naszego województwa wystąpiły tym razem w roli gospodarzy, stąd też liczono, że uda im się odnieść zwycięstwa. Każdy punkt jest teraz bardzo ważny, zarówno dla JKS, jak i dla Polnej, mimo że zespoły te walczyły o inną stawkę. Celem drużyny z Jarosławia jest najwyższa lokata w tabeli, Polna natomiast ratuje się przed spadkiem.

„Metalowcy” spotkali się z Karpatami i losy tego spotkania

● Remisy Polnej i JKS ● Piłkarze klasy okręgowej zakończyli rozgrywki

rozstrzygnęły się już w pierwszych 6 minutach. Przemyslanie rozpoczęli mecz niezbyt skoncentrowani i w 2 minucie stracili bramkę. Na szczęście ruszyli wtedy do kontrataków, w wyniku czego w 4 minuty później Duda wyrównał na 1:1 i takim rezultatem zakończył się pojedynek.

W Jarosławiu sympatycy piłki nożnej nie zobaczyli ani jednej bramki. Ich drużyna, mimo przewagi, nie potrafiła wymanewrować obrońców Glinika i straciła cenny punkt.

★ ◆ ★

Zakończyła się I runda rozgrywek w klasie okręgowej. Liderem na półmetku zostali piłka-

rze Stali Sanok, którzy wyprzedzają Czuwaj lepszą różnicą bramek. Oba te zespoły są zdecydowanymi faworytami w tej grupie i w nich właśnie należy upatrywać kandydatów do awansu.

W ostatniej „jesiennej” kolejce Czuwaj pokonał na wyjeździe rezerwę Stali Rzeszów 2:1 (1:1), a strzelcem obydwu bramek był Kowal. Stal Sanok wygrała natomiast z Walterem 1:0 (0:0).

W pozostałych spotkaniach uzyskano wyniki: Polna II — Unia Nowa Sarzyna 0:1 (0:0), Budowlani Radymno — Przelecz Dukla 1:0 (0:0), Karpaty II — Polonia 1:0 (0:0), Pogoń Lubaczów — Stal II Mielec 0:4 (0:3), Głownienka — Stal Łańcut 1:1 (1:1).

N AJLEPSI SPORTOWCY WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO, ich trenerzy oraz działacze sportowi byli gośćmi Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. W spotkaniu uczestniczyli sekretarze WRZZ — Helena Warda i Jan Kalamarz, przedstawiciel KW PZPR Andrzej Bryliński i dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Józef Zagulak.

Helena Warda, gratulując sportowcom i ich wycho-

SPOTKANIE Z KIEROWNICTWEM WRZZ

wawcom dotychczasowych osiągnięć, życzyła dalszych sukcesów w sporcie i nauce. Warto podkreślić, że wśród zaproszonych zawodników byli m. in. uczestnicy Centralnej Spartakiady Młodzieży i Centralnych Biegów Narodowych, w których to zawodach nasze repre-

zentacje uzyskały bardzo dobre rezultaty.

Podczas spotkania przewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ Roman Barański wręczył nagrody przyznane wyróżniającym się trenerom, działaczom i zawodnikom. (j)

KOLEGIUM KARZE...

* Za nieprzebranie przepisów porządkowych PKP i odmowę zapłacenia mandatu, Andrzej Wierzbowski (s. Władysława, ur. w 1957 r.), zam. w Przemyslu, ukarany został przez Kolegium przy Naczelniku Gminy Żurawica, grzywną 2 tys. zł.

* Za przebywanie na terenie Przemysła przez okres 30 dni bez zameldowania Maria Radochońska (c. Bronisława, ur. w 1954 r.) z Boleszyc, stanęła przed Kolegium d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Przemysła, które wymierzyło jej grzywnę w wysokości 5 tys. zł, z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego.

Wyżej wymienieni obciążeni zostali ponadto kosztami postępowania i ogłoszenia treści orzeczeń kolegium w prasie.

ZAKŁAD USŁUGOWY RTV wykonuje w domu klienta na terenie Przemysła montaż przystawek i anten do odbioru

2 programu TV

Zgłoszenia przysyłać wyłącznie listem poleconym na adres:

**STANISŁAW ZWIERCAN
38-420 KORCZYNA 525**

**DYREKCJA
ODDZIAŁU
GOSPODARKI
KOMUNALNEJ
w PRZEMYSŁU**

informuje, że

wstrzymuje przyjęcia podań na instalację gazu bezprzewodowego w latach 1978—1980 z uwagi na niepełne przydziały.

Jednocześnie przepraszamy odbiorców za wydłużenie terminu dostawy gazu wynoszącego średnio 50 dni. Wynika to z przyczyn niezależnych od nas.

K-4834/1

Na podstawie art. 19 ust. 1 ustawy z 29 marca 1962 roku o drogach publicznych (Dz. U. nr 29, poz. 90) i par. 1 ust. 1 Uchwały nr 29 Prezydium Rządu z 7 stycznia 1955 r. w sprawie robót na ulicach oraz placach i zieleńcach publicznych w miastach (M. P. nr 175).

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYSŁU, ul. ROKITNIAŃSKA 10**

W Z Y W A

wszystkie jednostki organizacyjne, które zamierzają w 1978 roku prowadzić w Przemyslu roboty wymagające naruszenia nawierzchni jezdni, chodników oraz zieleńców lub zajęcia pasa ulicznego — d o z g ł o s z e n i a Oddziałowi Gospodarki Komunalnej w Przemyslu, w terminie do 15 marca 1978 roku, zakresu prac wymagających naruszenia nawierzchni z dołączeniem do nich podkładów geodezyjnych w skali 1:200 lub 1:500, z zaznaczoną trasą robót; do wniosków o zajęcie pasa ulicznego wymagane są natomiast czytelne szkice sytuacyjne. Dokonanie zgłoszeń, o których mowa wyżej, nie jest równoznaczne z otrzymaniem pozwolenia na prowadzenie prac. Zgłaszający roboty w szerokości pasa ulicznego, którzy otrzymają indywidualne zezwolenia na każdą z robót, będą mieli określony termin i warunki realizacji tych prac.

ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ W PRZEMYSŁU

O S T R Z E G A

przedsiębiorstwa i inne jednostki organizacyjne, że gdy nie dokonają w wymaganym terminie zgłoszenia planowanych robót, nie otrzymają w 1978 roku zezwolenia (wyjątek stanowią roboty awaryjne).

Osoby prowadzące ww. roboty bez zezwolenia Oddziału Gospodarki Komunalnej, podlegają karze grzywny do 4 500 zł.

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

Spolem

ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU, ul. 1 Maja 45

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie remontu bieżącego pawilonu handlowego przy ul. Batorego w Przemyslu.

Zakres robót: wymiana pokrycia dachowego wymiana obróbek blacharskich, roboty murarskie, elektryczne i malarskie.

Termin wykonania: 15 grudnia 1977 r.

Roboty rozliczone będą wg kosztorysu wykonawczego w oparciu o obowiązujące normy i cenniki robót remontowo-budowlanych. Wartość robót około 80 000 zł.

Szczegółowych informacji o zakresie i warunkach robót zasięgać można w dziale remontów WSS, ul. 1 Maja 45, telefon 31-34, w godz. od 7 do 12.

Przetarg odbędzie się w biurze WSS „Spolem” Oddział w Przemyslu, ul. 1 Maja 45 w dniu 16 listopada o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i osoby fizyczne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-1

**DYREKCJA REJONOWA
KOLEI PAŃSTWOWYCH
w PRZEMYSŁU**

ZATRUDNI OD ZARAZ

ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH I NIEWYKWALIFIKOWANYCH do pracy w odmrażalni rudy w Żurawicy i Medyce w sezonie 1977/78 oraz ROBOTNIKÓW do przeładunku zboża i innych towarów.

Chętni mogą zgłaszać się bezpośrednio w Punkcie Przeładunkowym w Medyce i Żurawicy Rozrządowej.

Informacja telefoniczna: Przemysł 40-75 (wewn. 491, 354) i 40-71 (wewn. 355) lub najbliższa stacja kolejowa.

K-6

„W estetycznie urządzonym

wnętrzu

— lepiej

odpoczywamy

i pracujemy”



W przemyskich sklepach przy ul. Tysiąclecia 16 „DYWANIK” i przy ul. Tysiąclecia 15 „BIEDRONKA”

duży wybór artykułów dekoracyjnych:

- ▼ firanki strukturalne
- ▼ wykładzina podłogowa
- ▼ inne będące aktualnie w sprzedaży towary.

POLECAMY!

K-6

Z Y C I E
P R Z E M Y S K I E

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA—KSIĄZKA—RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa—Książka—Ruch” w Rzeszowie, kod 35—959 ul. Marchewskiego 19, tel. 320—11.
REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDACJI: 37—700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III) piętro. Telefony: redaktor naczelny 43—84, sekretarz 22—06. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna 104 zł. Prenumerata przyjmuje oddział RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach od 25 listopada do stycznia i kwietnia i półroczna oraz na cały rok do dnia 18 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału, w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerata ze deceniem wysyła za granicę, która jest o 30 proc. wyższa od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka Ruch” Centrala Kolportażu Prasowy i Wydawnictwa w Warszawie ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeratorów krajowych.
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod 35—215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346—52 oraz sekretariat redakcji.
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDACJA NIE ZWRACA DR UK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne 38 63803/3851.

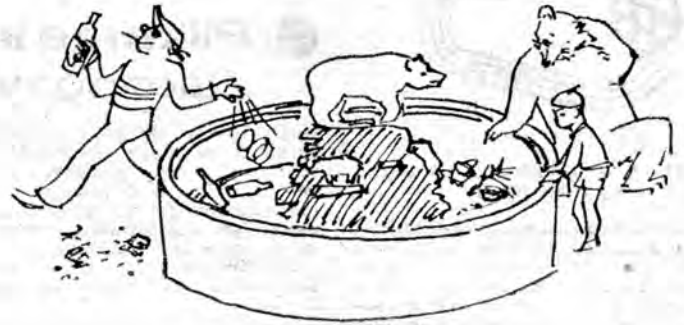


FOT. WOJCIECH LIPSKI

PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK

Nasz Miś jest oburzony zarówno na mieszkańców Przemysła, jak i ludzi odpowiedzialnych za czystość miasta...

Zeby tak nie dbać o porządek w fontannie zdobiącej Rynek? Betonowa niedźwiedzia rodzina nie może, niestety, sama upomnieć się o należytą opiekę...



KOZIOŁ OFIARNY?

Dalecy jesteście od wychwalania poczty, bo zawsze znaleźć można jakieś „ale”. Alisć — jak powiada Jerzy Waldorff — wpadł nam onegdaj do ręki druk zaproszenia, noszący wprawdzie datę 19 października 1977, ale wysłany (wedle wyraźnie odbitego stempla pocztowego) dopiero 25. Cały dowcip w tym, że zaproszenie dotyczyło godzin popołudniowych tegoż 25 października, a poczty pneumatycznej w Przemysłu nie mamy. Zaprzyjaźniony doręczyciel objaśnił, że „termin pocztowy wynosi siedem dni”. Trochę to może zawile, ale chodzi o to, by wszelkie zawiadomienia wysyłać o tydzień wcześniej przed ustalonym terminem spotkania, imprezy itp. Jak widać, nie wszystkie osoby urzędowe respektują pocztowe przepisy. Bo i po co, skoro ma się upatrzonemu kozła ofiarnego...

Jerzy Leszczyński

PROZAICZNE UWAGI

Są wykroczenia, bez których nie byłoby p o s t ę p u.

Nie obejmuj władzy tylko dlatego, że ją kochasz.

Dzień sądu nie jest wcale taki straszny w porównaniu z dniem wykonania wyroku.

Łatwo się przeliczyć, gdy człowiek jest sam.

Pałący problem: brak szkół specjalnych dla niepalących.

We łzach niejedna czuje się jak ryba w wodzie.

Nisko kłaniający się nie zawadzają.

Najtaniej, oczywiście, o b j e ń d ę a ć maluczkich.

Przyjemniej jest utonąć w głębokim przekonaniu, że się wypłynie.

Męskie spojrzenia najbardziej r z u t u j ą na wygląd pięknych kobiet.



FELIETON TYLKO TROCHE ZŁOŚLIWY

To chyba Napoleon jest autorem owej sentencji o buławie w żołnierskim plecaku — prawda? Nie ważne zresztą, kto pierwszy wypowiedział tak mądre słowa — ważniejszy, ale i zarazem mocno niepokojący jest fakt, iż wszyscy uwierzyli w jego treść i nikt nie chce być szeregowcem (skoro powinien marszałkować). Stąd płyną kłopoty różnych instytucji i przedsiębiorstw pragnących zatrudnić sprzątaczkę, pracowników wywożących śmiecie, robotników placowych itp. Lecz nie tylko... Nie ma także kandydatów na stanowiska usytuowane na znacznie wyższych szczeblach drabiny pracowniczej. I tak np. doręczyciel listów, sprzedawca, maszynistka, ba! — nawet referent, to etaty też będące w pogardzie. I kpi sobie taki jeden z drugim — sącząc w knajpie piwko za tatusiowe pieniądze, często pochodzące ze skromnej renty: „Zadna praca nie hańbi ale i zaszczytu nie przynosi...”

Smarkateria i łobuzeria! Dwadzieścia pięć na jedną połowę wrzepić lub... zmienić nazwy niektórych zawodów i funkcji.

To jest dobra myśl, słowo daje! No bo zastanówcie się — czy nie byłyby atrakcyjne takie np. stanowiska: **specjalista d. s. korespondencji** (dzisiejszy doręczyciel), **specjalista d. s. porządku, czystości i estetyzacji** (sprzątaczkę lub pracownika ZOM), **technik zbytu artykułów branży spożywczej lub tekstylnej** (sprzedawca) itd. Oczywiście trzeba przewidzieć awans do starszego i głównego specjalisty oraz starszego i głównego technika...

Bo my się kochamy w tytułach, a nasze dzieci malują po nas i mają do tego jeszcze łaskotki w rękach. Wyjątki potwierdzają regułę.

JÓZEF GOTAR



— Rzeźbić, czy malować?
— Ani jedno, ani drugie...

Rys. E. Kmiecik

ŚWIATŁO DLA... DUCHÓW

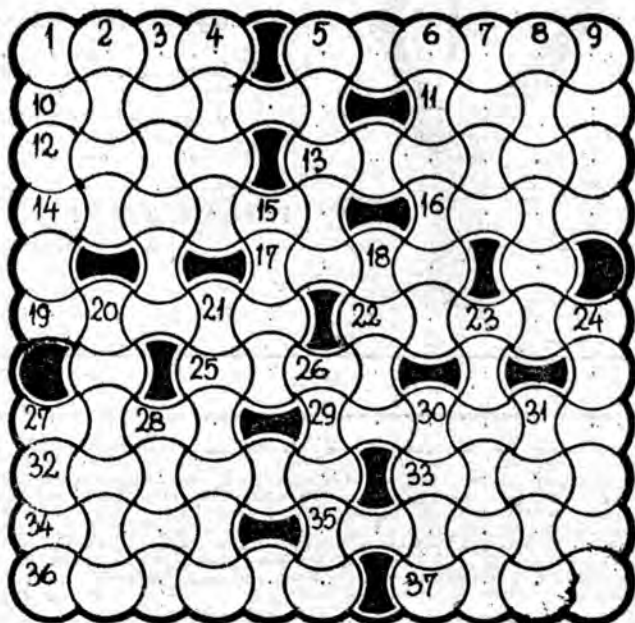
Noc w noc, od wielu miesięcy palą się lampy wokół placu — w zimie lodowiska na stadionie „Polonii”. Upór gospodarzy w marnotrawieniu energii elektrycznej skłania do podejrzeń czy nie jest to miejsce zabaw duchów. Ale jeśli tak, to przypominamy, że przybyszom zza światów ciemność nie przeszkadza, po cóż więc te względy?

em



Bez podpisu.

K R Z Y Z O W K A



Poziomo: 1) twórca „Lalki”, 5) malowana szybka, 10) wstręt, 11) przewód wodociagowy, 12) wstrząs, 13) kierowca, 14) tablica statystyczna, 16) „oszustwo” na spodniach, 17) futro z tchórza, 19) element z M-3, 22) namiastka, surogat, 25) operacyjna lub konferencyjna, 27) poetka francuska (1524—1566), 29) może być dipolowa, 31) zebranie towarzyskie, raut, 33) węgiel dla pieca, 34) w dal lub wzwyż, 35) niejedna w łańcuchowym muzeum, 36) kraj liścia klonowego, 37) śląski bridge.

Pionowo: 1) przeciwieństwo regresu, 2) Fe zżera, 3) materiał skalny, uzyskany w wyniku urabiania, 4) japońska wódka, 5) lennik, 6) trójgraniec, narzędzie chirurgiczne, 7) tylna część okrętu, 8) dzierzawa, 9) dobry ... tyńfa wart, 15) 100 bani, 18) wybitny aktor angielski (1787—1833), 20) na oczach fortuny, 21) osada wioślarska, 23) konglomerat, 24) długa kapota żydowska, 26) powieść Prusa, 27) filozof niemiecki (1875—1915) z badeńskiej szkoły neokantyzmu, 28) batalion, 30) tułów, 31) rzeka w Rodezji.

Termin nadsyłania rozwiązań (wyłącznie na kartach pocztowych) — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezną udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE WĘZYKÓWKI Z NR 41 (519)

Wyrazy: krzta, bryty, Oscar, psiak, Pleck, Lipce, arras, krzak, Breid, armia, kryza, Orsza, arkan, Priam, omega.

Hasło: ŻYCIĘ PRZEMYSKIE.

Nagrodę autorską otrzymuje: A. Sternik z Sanoka. Nagrody książkowe wylosowali: K. Kurek, R. Siwek i J. Krzywka — wszyscy z Przemysła.